

Alicja Majewska, Blady

Blady świt, słone łyzy,
śniegu tren i przekwitłe bzy,
koral ust
lila róż.

Oczy gwiazd, serca dwa,
noce upojne, miłość zła,
krótki list,
ja i ty.

I powroty, hen, chociaż on już nie chce jej,
i przez cierpki dym w gorzki żal,
i powroty tam, w fotografii z młodych lat,
w piękny świat sprzed lat.

Blady świt, słone łyzy,
śniegu tren i przekwitłe bzy,
koral ust
lila róż.

Przecież ludzie to lubią,
lubią, hołubię,
przecież ludzie to lubią,
jak własny, za ciasny kat.

Każdy zna jakiś blady świt,
i chociaż brudny śniegu tren,
każdy wie,

jak wytarte każde słowo.

Przecież ludzie to lubią,

prości, radośni,

przecież ludzie to lubią,

lecz czasem, choć przywykli,

buntują się i z krzykiem

chcą nagle zerwać, zerwać, zerwać zasłony i...

Blady świt, słone łyzy,
śniegu tren i przekwitłe bzy,
koral ust
lila róż.

I powroty hen, choć już w głowie kręci się,
choć już żalu żal, siebie żal,
i powroty tam, gdzie ze szczęścia więdnie kwiat,
w zgrany świat od lat.

Blady świt, słone łyzy,
śniegu róż i przekwitłe łyzy,
długi tren

lila ust.

Krótkich gwiazd serca dwa,

miłość upojna, miłość zła,

ty i ja,

głupia gra.